Nr 61. Kraków, Środa 14 Marca 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 13 marca.

Z przytoczonego już kilka razy telegramu cesarza Fryderyka III do ks. Bismarka i z serdecznego sposobu, w jaki go cesarz przyjął, kiedy na powitanie jego stawił się w Lipsku, wynika, że stanowisko ostatniego mianowicie jako głównego dyrygenta spraw zagranicznych jest niezachwianem, co nie wyłącza jednak, aby i nowy cesarz swej woli nie miał bardziej nieco od nieboszczyka cesarza uwydatniać, co się prawdopodobnie w szczerszej dążności pokojowej na zewnątrz, a w szerszej może jeszcze mierze w sprawach wewnętrznych ujawni.

W Paryżu powstaje Cassagnac na brak taktu Floqueta, że po nadejściu wiadomości o śmierci cesarza Wilhelma nie zamknął posiedzenia Izby, chociaż przyzwoitość tą zachowano dawniej w chwili nadejścia wiadomości o śmierci króla hiszpańskiego Alfonsa XII, a nawet na wiadomość o śmierci Garibaldego.

Wstąpienie na tron cesarza Fryderyka III wita większa część prasy francuskiej w sposób sympatyczny.

Sprawa bułgarska nie wstąpiła w żadną nową fazę. Urzędowej odpowiedzi na telegram w. wezyra nie dano dotąd, i zapewne stwierdzi się wczorajsza wiadomość, że rada ministrów, zważywszy, iż telegram w. wezyra dopełnia tylko formalności, do której Porta niechętnie przystępuje, sądzi, że można go pozostawić bez odpowiedzi, i być pewnym, iż się Porta o to nie obrazi. Znaczącym jest w tej chwili sygnalizowany nam już wczoraj głos organu obecnego rządu bułgarskiego *Słobody*, którego treść dla zawartego w niej pojmowania rzeczy przez koła kierownicze w Zofii, w obszerniejszem nieco streszczeniu raz jeszcze podajemy:

„Jeśli Turcya notę swą wysłała do Zofii jedynie z grzeczności dla Rosyi i nie ma zamiaru przeprowadzania poruszonej w niej kwestyi środkami przymusowemi, Bułgarowie pozostaną wiernymi jej wasalami, jakimi byli dotąd. Jeśliby jednak nota ta miała być tylko przygrywką do dalszej energicznej akcyi, znalazłaby Turcya lud bułgarski w zupełnej gotowości do bronienia wolności swej wszelkiemi środkami, a walka ta mogłaby, przy pomocy Opatrzności, sprowadzić w rezultacie zupełną niezależność Bułgaryi.

„Że ze stanowiska traktatu berlińskiego można uważać obecny stan rzeczy w Bułgaryi za nielegalny, o tem wiemy, ale zważyć należy, kto sprowadził złamanie traktatu i w tym punkcie zawinił. Wina ta spada na tych, którzy w dniu 9 go sierpnia uprowadzili z Zofii ks. Aleksandra.

„Ludu bułgarskiego, który mimo wszelkich zabiegów z zewnątrz utrzymał w kraju porządek, nie można czynić odpowiedzialnym za błędy tych którzy je wbrew woli jego popełnili.“

Mimo wszelkich usiłowań nie zdołał w Rumunii ks. Ghika złożyć nowego ministerstwa. Król polecił więc utworzenie gabinetu dawnemu prezesowi ministrów Bratianowi. Zdaje się, że kiedy Bratiano przyjął tę misyę, utworzenie nowego gabinetu wobec większości, jaką w sejmie posiadał, nie powinno mu być trudnem.

Przednie straże wojsk abisyńskich zbliżają się coraz bardziej do stanowisk włoskich, zaszła już nawet utarczka między niemi a rekonesansami włoskiemi. Większa, decydująca rozprawa między obu wojskami zdaje się być bliską. Ze względu na silną pozycyę, jaką zajęli Włosi, wzmocnioną obwarowaniami, zdaje się być prawie pewnem, że Abisyńczycy, mimo liczebnej swej przewagi i zaopatrzenia się w dobrą broń europejską, nie zdołają ich z niej wyprzeć.

P. Buteniew przybył do Wiednia. Nowy to znak, potwierdzający pogłoski o nawiązaniu na nowo rokowań, które ten sam rosyjski dyplomata przed kilkoma laty doprowadził do częściowego rezultatu.

Czy tym razem chodzi także tylko o porozumienie w poszczególnych wypadkach, o dwa wakujące biskupstwa i opróżnioną przez wygnanie biskupa Hryniewieckiego katedrę wileńską — czy przeciwnie jest zamierzony układ, któryby miał, według słów cara w pamiętnym telegramie jubileuszowym: pogodzić interesa Kościoła z wymaganiami politycznemi państwa carów?

Zaiste, gdyby to wyrównanie było możliwe, układ nowy byłby zbyteczny— wszak istnieje konkordat zawarty za panowania cesarza Mikołaja, który nigdy nie był wypowiedziany, ani zerwany, ale oddawna poszedł w strzępach do kosza. Konkordat ten do dziś obowiązujący nie wstrzymał rządu rosyjskiego od kilkakrotnie ponawianej deportacyi bisku pów za to, że na stanowisku konkordatem określonem dotrwali— nie wstrzymał on zniesienia kilku dyecezyj, zamknięcia kilkuset kościołów;— nie przeszkodził on nowym uroszczeniom tak w rozszerzeniu atrybucyj petersburgskiego kollegium, jak w sprawie narzucania języka rosyjskiego do rytuału katolickiego;— nie stanowił on żadnej przeszkody w większych czy mniejszych uciskach, gwałtach i prześladowaniach, od ciągłej ingerencyi politycznej w Kościele, do srogich katusz, jakich od lat kilkunastu ofiarą są unici podlascy. Po co nowa ugoda, gdy stara niezerwana — potrzebaby tylko konkordatowi mikołajewskiemu przywrócić jego moc obowiązującą. O skuteczności takich traktatów między Rosyą a Rzymem dostarczyćby mogły obficie komentarzy i materyałów dzieła X. Lescoeur, dokumenta O. Theinera, *Les Vicissitudes de l'Eglise catholique* i wiele innych, że polskich nie wspominamy źródeł. — A wieleż faktów strasznych i ważnych zgoła niezapisanych w żadnej księdze!

Niemasz dyplomacyi bardziej opartej na tradycyi, jak watykańska i petersburgska — pierwsza przez tę podstawę, jaką jej daje prawo kościelne niezmienne w swej istocie, a ścisłe naznaczające granice możliwych ustępstw;— druga przez nieprzerwalność swych dążeń i uroszczeń. Każdy układ, każde rokowanie między Stolicą św. a Rosyą odnawia tylko historyczne niejako problemata i wywołuje mnóstwo doświadczeń, mnóstwo ostrzeżeń.

Jednym z takich problematów, występujących co chwila a nierozwiązalnych, jest kwesya wprowadzenia języka rosyjskiego do rytuału katolickiego. Inaczej ona stała za czasów cesarza Mikołaja. Po dwóch monarchach, odznaczających się tolerancyą dla katolicyzmu, po panowaniu cara Pawła i Aleksandra I reakcya mikołajowskich rządów lękając się siły atrakcyjnej rzymskiego Kościoła, siły atrakcyjnej, która działała na pewne sfery stołeczne, postanowiła pogłębić przedział prawosławia od katolicyzmu, i dlatego wyszedł ukaz zabraniający jak najsurowiej używania języka rosyjskiego przy jakichkolwiek obrzędach katolickich.

Rzecz dziwna, jak na tym punkcie rząd rosyjski zmienił stanowisko. W miarę, im bardziej rozpalała się żądza propagandy prawosławia, od unitów sięgając ku łacinnikom, wystąpiła dążność usunięcia zapory językowej między katolicyzmem a schizmą.

Pod koniec panowania Aleksandra II rozpoczęły się skrzętne zachody oficyalnych, półoficyalnych i okolicznościowych dyplomatów rosyjskich pod formą łudzącą i niewinną, aby Stolica św. potwierdziła przekład t. z. dodatkowej liturgii na język rosyjski. Żądanie trudne do odmówienia.

Rzecz była przybrana w pozory mogące łatwo nietylko uśpić przezorność, ale nawet obudzić nadzieję. Cesarz Mikołaj wzbraniał używania języka rosyjskiego w kościele katolickim, bo zarazem najsurowiej przestrzegał, aby każdy Rosyanin, który przechodzi na katolicyzm, tracił wszelkie prawa cywilne. To było loiczne. Czyliż żądanie potwierdzenia rytuału po rosyjsku nie mogło budzić w Rzymie przypuszczenia — że w konsekwencyi rząd usunie prawa prohibicyjne dla nawracających się Rosyan? Wielu może to przypuszczało w Rzymie — ale wnet przekonano się, że za Henryka VIII i Elżbiety angielskiej nie było surowszych przepisów przeciw wszelkiej propagandzie katolickiej, jak za Aleksandra II i III. Dla kogóż więc rytuał rosyjski, skoro Rosyan katolików państwo nie dopuszcza, nie toleruje?

Pytanie to wyjaśnił najpierw O. Martinow, Rosyanin, Jezuita, w znakomitej pracy dotyczącej kwestyi języka rytualnego. Niepodejrzany o względy narodowe polskie, owszem znany z patryotyzmu rosyjskiego, znakomity zakonnik wyjaśnił tę kwestyę wielostronnie. O. Martinow twierdzi, że język rosyjski nie jest wcale sposobny do wyrażeń liturgicznych, czego dowodem, iż prawosławie używa języka starocerkiewnego. Nie rozstrzyga on kwestyi, po której stronie słuszność w odwiecznym sporze między Rosyą a Polską o prowincye litewsko ruskie, w sporze, który zdaniem autora jest główną przeszkodą dziejową kompromisu; ale twierdzi stanowczo, że wszystko, co na Rusi i na Litwie było katolickie, zeszło z posiewu polskiego, było i jest rdzennie polskie. Wprowadzenie języka rosyjskiego do Kościoła w jakiejkolwiek formie i stopniu jest środkiem rusyfikacyjnym, a nadto dążnością do otwarcia wrót dla wpływów prawosławia.

Wnet prawda tych słów okazała się w mnogich faktach, gdy w dyecezyach mohilewskiej i mińskiej część duchowieństwa, ulegając przemocy i korupcyi, pod wodzą Senczykowskiego lub za rządów Zylińskiego w Wilnie, życzeniom władzy świeckiej czyniła zadość wbrew zakazowi Rzymu. Lud, czy litewski, czy polski lub ruski, w każdym wypadku podobnej próby ze strony kapłanów najwyższe objawiał oburzenie i protestował czynnie.

Tam nawet, gdzie włościanie nie mówią po polsku, jeśli są katolicy, modlą się i śpiewają w kościołach po polsku. Z językiem rosyjskim zaczyna się apostazya. Ileż faktów upadku księży, oporu ludu, cytowaćby tutaj przyszło.

Znane one są dokładnie w Rzymie. To też ilekroć pp. Buteniew i Masołow w układach z Jacobinim, naówczas nuncyuszem wiedeńskim, wznawiali niewinną kwestyę potwierdzenia rytuału rosyjskiego, ten dyplomata odpowiadał z łagodnym uśmiechem, ale i ze stanowczością: „A dla kogo on ma służyć? Wszak Rosyan katolików niema i według praw państwa być nie może — a więc zamknijmy tę kwestyę.“

Naodwrót, ilekroć nuncyusz wznawiał kwestyę unitów i ich prześladowań, dyplomaci rosyjscy odpowiadali: „Rząd rosyjski unitów nie zna, uznaje tylko katolików łacińskich lub prawosławnych — zamknijmy znów tę kwestyę.“

W ten sposób ostatnia ugoda ominęła te dwa punkta — Rzym przemilczał o unitach, których uratować nie mógł nie przez obojętność lub zapomnienie, lecz aby przez swe milczenie odwrócić nowy grom, który z językiem rosyjskim zagrażał katolikom w całym obszarze Litwy i Rusi.

W kwestyi rytuału rosyjskiego niebezpieczeństwo na tem polega, że Stolica św. dać może tylko swoje potwierdzenie, rodzaj *imprimatur* — zastosowanie zaś, gdzie ten rytuał w nowym języku ma być wprowadzony, zawisłoby już wyłącznie od miejscowych biskupów — i na nich spadłby cały nacisk władzy.

Przypominamy te fakta i precedencye, nie przesądzając stanu obecnego kwestyi, ani przedmiotu, o jaki wszczęły się układy.

Wiemy, że kwestya narodowa ma tu drugorzędne znaczenie wobec kwestyi religijnej, ale wiemy także, że wprowadzenie rytuału rosyjskiego do Kościoła katolickiego, to wprowadzenie konia trojańskiego do tej warowni, która nigdzie cięższych nie wytrzymuje szturmów, jak w Rosyi. Co innego bowiem uszczuplanie praw Kościoła, walka antireligijna w imię bezwyznaniowości i ateistycznego sekciarstwa, jak na Zachodzie — są to wybuchy negacyi, która nic postawić nie zdoła w miejsce wyrzuconego krzyża, a co innego systematyczna i wiekowa już propaganda religii tak ściśle z organizmem państwa, jak prawosławie z caryzmem niegdyś w Bizancyum, dziś w Rosyi zrośnięte, aby zgnębić siłą, podkopać podstępem katolicyzm, aby narzucić swe pęta i usunąć wszelkie środki obronne. Rytuał rosyjski to nietylko kwestya rusyfikacyi, ale kwestya sprawosławienia ludności katolickiej. Powtarzamy, cośmy już raz powiedzieli — nie należymy do tych, którzy się lękają pierwszej pogłoski o układach wszczętych między Rzymem a Rosyą — przeciwnie, znamy korzyści, jakie z porozumienia w danych chwilach choćby na czas krótki wypłynąć mogą.

Skorzystanie z takich chwil, gdy względy dyplomatyczne wymagają zbliżenia do Stolicy Apostolskiej, zwykły sprowadzać złagodzenie nacisku administracyi rządowej na episkopat i kler.

W stałą ugodę, mającą zasadniczo uregulować stosunek państwa do Kościoła, usunąć główne sprzeczności, zapewnić choćby względną swobodę — nie wierzymy od czasów konkordatu Mikołajowskiego. Dziś ona mniej niż kiedykolwiek prawdopodobna, gdy idea cerkiewna ma przewagę nad ideą państwowo-polityczną w organizmie caro-papizmu rosyj-

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(95)

(Ciąg dalszy).

Przeszedłszy Dniestr, szli na ukos i w dół ku Prutowi, zapadając często dniem w lasach i oczeretach, nocą zaś czyniąc spieszne a tajemnicze pochody.

Kraj, dziś jeszcze niezbyt osiadły, a wówczas zamieszkały przeważnie przez koczowników, po większej części był pusty. Bardzo rzadko napotykali pola kukurudzane, a przy nich osady.

Idąc tajemnie, starali się unikać większych osad, ale zajeżdżali, częstokroć śmiało, do mniejszych, złożonych z jednej, dwu, trzech lub nawet kilkunastu chat, wiedząc, że nikomu z mieszkańców nie przyjdzie na myśl biedz przed nimi ku Budziakowi i ostrzegać tamtejszych Tatarów. Luśnia pilnował zresztą, aby to się nie stało, ale wkrótce i tej ostrożności zaniechał, przekonał się bowiem, że ci nieliczni osadnicy, chociaż niby sułtańscy poddani, sami z trwogą oczekują nadejścia wojsk sułtańskich, a powtóre, że nie mają żadnego pojęcia, co to za ludzie do nich przychodzą, i cały oddział biorą za jakowych karałaszów, którzy za innymi na rozkaz sułtana ciągną.

Dostarczano też im bez oporu kukurudzowych placków, suszonego dereniu i suszonego bawolego mięsa.

Każdy chutornik miał swe gromady owiec, bawołów i koni, poukrywane przy rzekach. Od czasu do czasu napotykali też bardzo liczne stada pół zdziczałych bawołów, których pilnowało po kilkunastu pastuchów. Ci koczowali na stepie w namiotach, pozostawali zaś na miejscu dopóty tylko, dopóki pasza znajdowała się w obfitości. Częstokroć byli nimi starzy Tatarowie.

Nowowiejski otaczał owych „czabańczyków“ z takiemi ostrożnościami, jakby o czambuł chodziło; otoczonych nie żywił, aby nie puścili rozgłosu hen ku Budziakowi o jego pochodzie.

Szczególnie Tatarów, wypytawszy wprzód o drogi, a raczej o bezdroża, ścinać kazał bez miłosierdzia, tak, ażeby noga nie uszła. Następnie brał ze stada tyle sztuk, ile mu było potrzeba, i szedł dalej.

W miarę, jak szli na południe, stada przytrafiały się częściej, a pilnowali ich sami niemal Tatarowie w kupach dość znacznych. W ciągu dwutygodniowego pochodu otoczył Nowowiejski i wygniótł trzy wataby pastusze od stad owczych, po kilkudziesięciu ludzi liczące.

Dragoni zabierali im wszawe kożuchy i, oczyściwszy je nad ogniem, sami przybierali się w nie, aby się stać podobnymi do dzikich czabańczyków i owczarzów. W drugim tygodniu wszyscy już byli z tatarska przybrani i wyglądali zupełnie na czambuł. Została im tylko jednostajna broń regularnej jazdy; kolety zaś zachowali w trokach, aby się w nie przebrać za powrotem. Zbliska, po płowych mazurskich wąsiskach i błękitnych oczach możnaby ich poznać, co zacz są, lecz zdaleka najwprawniejsze oko mogło się na ich widok omylić, a zwłaszcza, że pędzili jeszcze przed sobą i stada, które im były na spyżę potrzebne.

Zbliżywszy się do Prutu, szli w dół lewym brzegiem. Ponieważ szlak kuczmański zbyt był ogłodzony, łatwo było przewidzieć, że zastępy sułtańskie, a przed niemi ordy, pójdą na Faleń Hasz, Kotimore i potem dopiero szlakiem wołoskim — i albo skręcą ku Dniestrowi, albo jeszcze pociągną wprost, jak sierpem rzucił przez całą Bessarabię, by dopiero koło Uszycy wynurzyć się w granice Rzeczypospolitej. Nowowiejski tak był tego pewien, że szedł coraz wolniej, nic na czas nie zważając i coraz ostrożniej, aby się zbyt nagle na czambuły nie natknąć. Wszedłszy wreszcie między widły rzeczne, utworzone przez Saratę i Tekicz, zapadł tam na długo, raz dlatego, żeby dać wypoczynek koniom i ludziom, a powtóre, żeby w dobrze osłoniętem miejscu oczekiwać na przednią straż ordzińską.

Miejsce zaś było dobrze osłonięte i dobrze wybrane, całe bowiem widły rzeczne i zewnętrzne brzegi były porośnięte częścią zwyczajnym dereniem, częścią świdwą. Gaj ów rozciągał się, jak okiem sięgnąć, pokrywając grunt miejscami zbitym gąszczem, miejscami zaś tworząc kępy, między któremi szarzały puste przestrzenie, przydatne do założenia majdanu. O tej porze drzewa i krze już okwitły, wczesną wiosną jednak musiało tu być całe morze żółtych i białych kwiatów. Gaj był zupełnie bezludny, natomiast roił się od wszelkiego rodzaju zwierza, jakoto: jeleni, sarn, zajęcy i wszelkiego rodzaju ptactwa. Tu i owdzie nad brzegami źródeł żołnierze odkryli także ślady niedźwiedzi. Jeden z nich po przybyciu podjazdu zabił parę owiec, wskutek czego Luśnia obiecywał sobie urządzić na niego łowy, że jednak Nowowiejski, chcąc leżeć skrycie, nie pozwalał używać muszkietów, żołnierze wybierali się na rabusia z oszczepami i siekierami.

Później znaleziono przy wodach także i ślady ognisk, ale stare, prawdopodobnie zeszłoroczne. Widocznie czasem zaglądali tu koczownicy ze stadami lub może Tatarzy przychodzili wycinać dereniowe pędy na kiścienie. Jednakoż najstaranniejsze poszukiwania nie zdołały wykryć żyjącej ludzkiej istoty.

Nowowiejski postanowił nie iść dalej i tu czekać na przybycie wojsk tureckich.

Założono więc majdan. Pobudowano szałasy i poczęło się oczekiwanie. Na krańcach gaju stanęły straże, z których jedne spoglądały dzień i noc ku Budziakowi, drugie na Prut, w stronę Falezi. Nowowiejski wiedział, że po pewnych oznakach odgadnie zbliżanie się wojsk sułtańskich, zresztą wysyłał i małe podjazdy, na których czele sam stawał najczęściej. Pogoda sprzyjała wybornie postojowi w tym suchym kraju. Dnie były znojne, ale w cieniu gęstwy łatwo się było przed upałem uchronić; noce jasne, ciche, księżycowe, w czasie których chaszcze trzęsły się od śpiewania słowików. W czasie takich to nocy najwięcej cierpiał Nowowiejski, bo spać nie mogąc, rozmyślał i o dawnem szczęściu i o teraźniejszych czasach klęski wspominał.

Żył tylko myślą, że gdy serce zemstą nasyci, będzie szczęśliwszy i spokojniejszy. Tymczasem zbliżał się termin, w którym miał albo tej zemsty dokonać, albo zginąć.

Tydzień płynął im za tygodniem na gospodarstwie w pustyni i na czuwaniu. Przez ten czas przeznali wszystkie szlaki, jary, błonia, rzeki i strumienie, zagarnęli znów kilka stad, wycięli kilka nielicznych kup koczowników i czychali wciąż w tej gęstwie, jak dziki zwierz czycha na łup. Nakoniec chwila oczekiwana nadeszła.

Pewnego poranku ujrzeli stada ptactwa, ciągnącego niebem i ziemią. Dropie, pardwy, błękitnonogie przepiórki sunęły trawami ku gąszczom, w górze zaś leciały kruki, wrony, a nawet błotne ptactwo, widocznie płoszone nad brzegami Dunaju lub na błotach dobruckich. Na ów widok spojrzeli po sobie dragoni i wyraz: „Idą! idą!“ przeleciał z ust do ust. Twarze ożywiły się zaraz, wąsy poczęły się poruszać, oczy błyszczeć, ale w tem ożywieniu nie było najmniejszego niepokoju, byli to wszystko ludzie, którym wiek zbiegł na „procedere,“ czuli więc tylko tyle, co czują psy myśliwskie, gdy już zwierza zawietrzą. Ogniska zostały w tej chwili zalane, aby dym nie zdradził obecności ludzkiej w gąszczach, konie posiodłane — i cały oddział stanął w gotowości do pochodu.

Należało teraz wymiarkować tak czas, aby spaść na nieprzyjaciela w chwili, gdy będzie czynił postój. Nowowiejski rozumiał dobrze, że wojska sułtańskie nie idą z pewnością zbitą masą, tembardziej, że są w kraju swoim, w którym jakiekolwiek niebezpieczeństwo było zupełnie nieprawdopodobnem. Wiedział przytem, że przednie straże zawsze chodzą w mili, albo we dwóch przed całą potęgą, spodziewał się zaś słusznie, że w pierwszej straży pójdą Lipkowie.

Przez pewien czas wahał się, czy iść im na spotkanie tajemnemi, a dobrze już znanemi mu drogami, czy czekać na ich przybycie w dereniowej puszczy. Wybrał to ostatnie, ponieważ z puszczy łatwiej było wypaść w każdej chwili niespodzianie. Upłynął jeszcze dzień, potem noc, w czasie której nietylko ptactwo, ale i zwierz ziemny ciągnął stadami ku gęstwie. Następnego poranku nieprzyjaciel już był widoczny.

Na południe, od krańca dereniowego gaju, ciągnęło się obszerne, lubo pagórzyste błonie, gubiące się hen na widnokręgu. Na tem to błoniu ukazał się nieprzyjaciel i zbliżał się ku Tekiczowi dość szybko. Dragoni patrzyli z chaszczów na ową czarniawą masę, która już to nikła chwilami z oczu, zakrywana przez garby gruntu, już ukazywała się znowu w całej swej rozciągłości.

Luśnia, który miał wzrok nadzwyczajny, wpatrywał się czas jakiś z natężeniem w owe zbliżające się kupy, poczem zbliżył się do Nowowiejskiego.

— Panie komendancie! — rzekł — ludzi tam nie masz wiele: to jeno stada wyganiają na paszę.

Nowowiejski po małej chwili przekonał się, że Luśnia ma słuszność i twarz rozjaśniła mu się radością.

— To znaczy, że postój wypadł im na milę, albo półtory od tych chaszczów? — rzekł.

— Tak jest! — odparł Luśnia. — Idą widać nocami, by się upałów uchronić, a w dzień spoczywają; konie zaś wysyłają, aż do wieczora, na pastwiska.

— Siła widzisz straży przy koniach?

Luśnia wysunął się znów na brzeg zarośli i nie powracał przez czas dłuższy. Nakoniec jednak pokazał się znowu i rzekł:

— Będzie koni z półtora tysiąca, a ludzi przy nich ze dwudziestu pięciu. W swoim są kraju i nie boją się niczego, więc i straży większych nie stawiają.

— A ludzi mogłeś rozeznać?

— Jeszcze są opodal, ale to Lipki, panie! Już oni nasi!

— Tak jest! — rzekł Nowowiejski.

Jakoż był już pewien, że mu żywa noga z tych ludzi nie ujdzie. Dla takiego zagończyka, jakim był i dla takich żołnierzy, jakim przywodził, było to zadanie aż zbyt łatwe.

Tymczasem koniuchowie pędzili stado bliżej i bliżej pod dereniowe chaszcze. Luśnia jeszcze raz wysunął się na brzeg i jeszcze raz wrócił. Twarz jego jaśniała radością i okrucieństwem.

— Lipki, panie, na pewno! — szepnął.

Usłyszawszy to Nowowiejski, zakwilił jak jastrząb i wnet oddział dragonów cofnął się w głębokie gąszcze. Tam rozpadł się na dwa oddziały, z których jeden zapadł zaraz w wąwóz, by wynurzyć się z niego dopiero z tyłu stada i Lipków, drugi uformował półkole i czekał.

Wszystko to odbyło się tak cicho, że najwprawniejsze ucho nie mogłoby żadnego szmeru ułowić: nie zabrzęczała szabla, ni ostroga, koń nie zarżał; gęste trawy, któremi gaj był podszyty, tłumiły tupot kopyt. Wreszcie i konie zdawały się rozumieć, że powodzenie napadu od ciszy zależy, bo i one nie pierwszy raz pełniły podobną służbę.

Z wąwozu i z gąszczów odzywały się tylko kwilenia jastrzębia, coraz cichsze i coraz rzadziej.

Stado lipkowskie zatrzymało się przed gajem i rozrzuciło większemi lub mniejszemi kupami po błoniu. Sam Nowowiejski był teraz na skraju i śledził wszystkie ruchy koniuchów. Dzień był pogodny, godzina przedpołudniowa, ale już słońce stało wysoko i sypało żarem na grudź. Konie poczęły się tarzać, następnie zbliżyły się do chaszczów. Koniuchowie przyjechali na skraj gaju, tam, pozsiadawszy z koni, puścili je na arkanach, sami zaś, szukając cienia i chłodu, weszli w zarośla i rozłożyli się pod większem krzem na spoczynek.

Wkrótce buchnęło płomieniem ognisko, gdy zaś suche patyki zwęgliły się już i obsypały popiołem, koniuchowie położyli na węglach pół źrebięcia, sami zaś usiedli opodal, dla ochrony od żaru.

Niektórzy powyciągali się na murawie, niektórzy rozmawiali, siedząc w kuczki, po turecku; jeden począł grać na piszczałce.

W gęstwie panowała cisza zupełna, czasem tylko jastrząb zakwilił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiego; gdy z próchna schizmy nowe żarzące trysły iskry — nie na to, aby ogrzewać lud rosyjski z natury religijny, lecz aby niecić pożar w kościołach katolickich dawnej Polski.

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 11 t. m. przewodniczący p. Jaworski przedłożył petycye i pisma nadeszłe do Koła w sprawie projektowanego nowego opodatkowania wódki. Mianowicie: petycye Towarzystwa rolniczego okręgowego bocheńskiego, Rady powiatowej bocheńskiej i wydziału Rady powiatowej niskiej, wykazujące szkodliwe skutki dla kraju z uchwalenia rządowego projektu ustawy o opodatkowaniu wódki; petycye miast: Oświecima i Bolechowa przedstawiające, że uchwalenie rządowego projektu ustawy spowoduje klęskę dla tych gmin przez ubytek w dochodach propinacyjnych. Pismo komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przesyłające w załączeniu uchwały powzięte przez walne zgromadzenie Rady ogólnej tegoż Towarzystwa w sprawie podatku od wódki. Wszystkie te petycye i pisma Koło przekazało swej komisyi roztrząsającej wspomniony projekt ustawy na ręce p. Rutowskiego. Poseł Vayhinger zawiadomił Koło, iż otrzymał petycye od Rad miejskich: nowosandeckiej i staro-sandeckiej do Izby poselskiej Rady państwa przeciw uchwaleniu wspomnionego rządowego projektu ustawy.

Następnie przewodniczący odczytał Kołu pismo dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego z prośbą, aby Koło starało się wyjednać nowellę przedłużającą czas trwania ustawy o ulgach przy konwersyi długów hipotecznych. Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Bartoszewski, Smarzewski i Jaworski, Koło uchwaliło na wniosek Smarzewskiego, aby przewodniczący Koła zapytał się ministra skarbu, czy rząd nie zamierza przedłożyć takiej nowelli, a w razie przeczącej odpowiedzi, odniósł się do Koła o powzięcie odpowiednich uchwał.

Wreszcie przewodniczący przedłożył Kołu petycyę komitetu Wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej i Sztuki polskiej w Krakowie 1887 r., o poparcie prośby tegoż komitetu do rządu w celu wyjednania zasiłku ze skarbu państwa dla pokrycia niedoboru powstałego z przewyżki, nad dochody z tej Wystawy, wydatków na jej urządzenie. W poparciu tej petycyi przemawiał p. Chrzanowski i wniósł, aby przewodniczący Koła wraz z dwoma jego członkami przedstawił ministrowi skarbu i rolnictwa potrzebę udzielenia tej subwencyi. Po poparciu tegoż wniosku przez p. Struszkiewicza Koło go uchwaliło i wyznaczyło, aby wraz z przewodniczącym udali się w tej sprawie do ministrów posłowie: Chrzanowski i Struszkiewicz. Poseł Czajkowski Władysław zawiadomił Koło, iż otrzymał petycyę od Rady powiatowej buczackiej o ulgi w egzekucyi podatków.

Koło następnie przystąpiło do obrad nad sprawami postawionemi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby. Koło [illegible] głosować za wnioskiem komisyi budżetowej izbowej, upoważniającym rząd do sprzedaży dwóch realności w Wiedniu, będących własnością ministerstwa obrony krajowej i do użycia sumy, otrzymanej z tej sprzedaży, na pokrycie części wydatków na budynek na skład przyborów i mundurów dla obrony krajowej; resztę na to potrzebnych pieniędzy należy wziąść z sumy 11 milionów złr., wyznaczonej uchwałą Rady państwa w r. z., jako nadzwyczajny kredyt na uzupełnienie zapasów dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Przed uchwaleniem tego wniosku zabierali głos pp.: Chrzanowski, Bartoszewski, Smarzewski, przedstawiając, iż ta uchwała winna być precedensem do takiego samego postępowania w celu dostarczenia pomieszczenia na składy przyborów i mundurów dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia w miastach kraju naszego.

Uchwaliło dalej Koło głosować: za wnioskiem komisyi budżetowej, aby nabyć budynek na pomieszczenie czeskiej szkoły przemysłowej w Bernie; za zatwierdzeniem traktatu, zawartego między monarchią austryacką a Rumunią, oznaczającego ściślej granicę między obu temi państwami; wreszcie za zmianą § 8 ordynacyi wyborczej do Rady państwa, orzekającą, aby wyborcy z większej własności w Tyrolu głosowali, przy wyborze posłów, nie w jednem miejscu jak dotychczas, ale w trzech t. j. w Insbruku, Botzen i Trydencie, czego domagają się zgodnie wszyscy posłowie tyrolscy.

Nakoniec Koło rozpoczęło obrady nad wnioskami komisyi swojej, wybranej na wniosek p. Rutowskiego, a „mającej obmyślać środki zaradcze przeciw nadużyciom w udzielaniu mylnych wiadomości z Koła ze szkodą spraw krajowych.“ Komisya ta złożona z posłów pp.: Czartoryskiego, Chrzanowskiego, Madeyskiego, Rutowskiego i Szczepanowskiego, przedłożyła Kołu przez swego sprawozdawcę p. Madeyskiego następujące wnioski:

I. Koło polskie oświadcza, że zasilanie dzienników krajowych ze strony członków Koła informacyą o jego czynnościach, opartą na dokładnej znajomości rzeczy, a podawaną zgodnie z prawdą, jest dla działania Koła użytecznem. Jednak należy przy tem zważać, ażeby przedwczesnem rozgłaszaniem wiadomości o taktycznem postępowaniu przyszłem Koła w Izbie poselskiej i o rokowaniach z jej stronnictwami lub rządem, nie zaszkodzono działaniu parlamentarnemu Reprezentacyi krajowej.

II. Koło uznaje, że z powodu mylnych i szkodliwych wiadomości o czynnościach Koła, jakie pojawiają się częstokroć w dziennikach krajowych i innych, zachodzi potrzeba podawania do dzienników odpowiednich wyjaśnień.

III. Koło upoważnia swoją komisyę redagującą urzędowe komunikaty o przebiegu i rezultacie posiedzeń Koła: Po pierwsze, ażeby komunikaty o posiedzeniach Koła podawała nietylko do dzienników krajowych, lecz także w razie potrzeby do głównych dzienników czeskich i wiedeńskich; po drugie, ażeby, skoro komisya uzna tego potrzebę, podług własnego ocenienia bez odnoszenia się do Koła, postarała się w miarę możności w odpowiedni sposób, o zamieszczenie w dziennikach potrzebnego objaśnienia.

IV. Koło uchwala wzmocnić komisyę, redagującą urzędowe komunikaty o posiedzeniach Koła, dodatkowym wyborem dwóch nowych członków.

V. Koło upoważnia sekretaryat do wynagrodzenia za autografowanie urzędowych komunikatów Koła.“

Po odrzuceniu wniosku p. Władysława Czaykowskiego, aby odroczyć dyskusyę nad całą tą sprawą, rozwinęły się nad powyższemi wnioskami obszerne rozprawy. Zabierali w nich głos pp. Madeyski, Abrahamowicz, Chrzanowski, Struszkiewicz, Biliński, Jaworski, Czartoryski, Rutowski, Bobrzyński, Chamiec, Sawczyński, Smarzewski, Czaykowski Władysław. Wśród rozpraw tych nietylko broniono powyższych wniosków od czynionych im zarzutów, ale poruszono także różne myśli co do obrony spraw krajowych przed publicznością zagraniczną, czy to przez założenie oddzielnego dziennika, wydawanego w języku niemieckim, czy to przez zyskanie udziału w umieszczaniu artykułów w dziennikach już istniejących, albo przez współpracownictwo w nich, które to myśli napotkały wiele zarzutów uzasadnionych. Po zamknięciu rozpraw Koło uchwaliło pierwszy wniosek komisyi wszystkiemi prawie głosami, drugi wniosek przeważną większością, a następne prawie jednomyślnie.

Wreszcie Koło przekazało komisyi wyżej wspomniony wniosek p. Struszkiewicza, aby rozważyła, czy nie dałoby się pozyskać organ w języku niemieckim dla obrony interesów kraju.

Poprzednio jeszcze w dniu 9 t. m. Koło odbyło krótkie obrady przed posiedzeniem Izby, co do ostatniego tytułu budżetu ministerstwa oświecenia, który przyjść miał pod rozprawy w komisyi budżetowej. P. Lewakowski Karol postawił wniosek, aby polscy członkowie komisyi budżetowej wezwali rząd, iżby opłatę szkolną w trzech pierwszych klasach w szkołach średnich zniżono do połowy. Ks. Czartoryski przedstawił, że sprawa ta jest roztrząsaną teraz gruntownie w komisyi szkolnej izbowej, której przyrzekł minister przedłożyć swoje zapatrywania, a wogóle sprawa ta dokładniej i wszechstronniej roztrząśniętą będzie w komisyi szkolnej, gdy przeciwnie doraźny wniosek w komisyi budżetowej może być łatwo odrzucony, przeto nie należy go tam stawiać. Po głosach pp. Bobrzyńskiego i Lewakowskiego, Koło odrzuciło wniosek p. Lewakowskiego.

Fryderyk III.

W niedzielę wieczór przybył cesarz Fryderyk wraz z cesarzową Wiktoryą do Charlottenburgu; o ile z dotychczasowych doniesień wnosić można, dłuższa podróż nie wywarła na cesarzu szkodliwego wpływu. Naprzeciwko cesarza wyjechali do Lipska osobnym pociągiem członkowie ministerstwa stanu z ks. Bismarkiem na czele, wielki podkomorzy i szef ministerstwa domu cesarskiego, hr. Otto Stolberg-Wernigerode, sekretarz stanu hr. Herbert Bismark, szefowie wojskowego i cywilnego gabinetu Albedyll i Wilmowski i wielki mistrz ceremonii hr. Eulenburg. W otoczeniu ks. Bismarka znajdował się prof. Schweninger i urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

Pociąg cesarski stanął w Lipsku o godzinie wpół do 7; ministrowie wyszli na peron. Z okien wagonu wyglądały najpierw księżniczki Wiktorya, Zofia i Małgorzata, tudzież adjutanci, lekarz i służba. Skoro pociąg stanął, wszedł ks. Bismark z ministrami do wagonu. Cesarz wyszedł naprzeciwko Bismarka, uścisnął go po trzykroć i po trzykroć ucałował. Obecni na peronie wznoszą entuzyastyczne okrzyki, oficerowie gwardyi podnoszą hełmy, powiewają chustkami i wołają: hurra! Okrzyki te powtórzyły się, gdy ks. Bismark ucałował rękę cesarza, który go ponownie uścisnął. Po krótkiej chwili weszła i cesarzowa, która kanclerza również serdecznie powitała, a tenże ucałował jej rękę.

Następnie wchodzili po kolei inni ministrowie. Najpierwej Friedberg i Maibach, dalej Lucius, Puttkamer, Bronsart, Gossler i Eulenburg. Zaraz po powitaniu zwrócił się Cesarz do ks. Bismarka, a podczas gdy tenże mówił, pisał Cesarz odpowiedź na tabliczce. Po tej krótkiej konferencyi ukazał się Cesarz w oknie i życzliwie witał publiczność, która wznosiła serdeczne okrzyki. Zaraz potem ujrzano, iż ks. Bismark położył na stole plik aktów, które Cesarz przeglądał i podpisywał, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę do Berlina.

Na dworcu Westend, gdzie się zgromadziły tłumy publiczności, stanął pociąg o godzinie 11 m. 9. Wyszedłszy z wagonu, uściskał tu Cesarz najprzód następcę tronu, a następnie ks. Henryka, tudzież innych książąt i księżniczki. Następczyni tronu wręczyła Cesarzowej wspaniały bukiet. Po powitaniu udali się Cesarstwo wraz z członkami rodziny do powozów dworskich. Wśród pełnych zapału okrzyków odjechał Cesarz Fryderyk do tego samego zamku w Charlottenburgu, w którym dnia 31 maja 1740 roku jego przodek, Fryderyk W. objął rządy.

W pierwszym powozie jechał cesarz z hr. Radolińskim i jednym lekarzem. Cesarzowa zajęła drugi powóz. Dalej jechał jenerał Winterfeldt, tudzież doktorowie Mackenzie i Hovell. W zamku trzymał straż drugi pułk gwardyi, a przy środkowym portalu korpus gwardyi.

Rozporządzenia względem uroczystego pochowania zwłok cesarza Wilhelma będą teraz wydane. Wystawienie zwłok w katedrze odroczono aż do wczoraj w południe, gdyż cesarz Fryderyk chciał raz jeszcze widzieć swego zmarłego ojca. Co się tyczy złożenia przysięgi przez cesarza Fryderyka, jako króla pruskiego, to sądzą w Berlinie, iż takowe nastąpi jeszcze przed zamknięciem sesyi sejmowej. Mniemanie, iż złożenie przysięgi przez członków sejmu może być zaniechanem, wydaje się niewłaściwem, jak niewłaściwym jest argument, iż przy objęciu rejencyi przez ks. pruskiego przysięgi nie składano. Wówczas przysięga nie była potrzebną, gdyż rejent rządził w imieniu króla Fryderyka Wilhelma IV, któremu aż do śmierci składano wszystkie przysięgi państwowe. Skoro zaś książe-rejent został królem, składali dnia 14 stycznia 1861 przysięgę członkowie obu Izb sejmu pruskiego.

Zwróciło uwagę, iż nowy cesarz wstąpił na tron jako Fryderyk III, podczas gdy jako następca tronu podpisywał się Fryderyk Wilhelm; spodziewano się przeto, iż po cesarzu Wilhelmie, nastąpi cesarz Fryderyk Wilhelm V. Obecnie jednak przypominają, iż nowy cesarz w swojej młodości, tak na dworze, jak i w genealogicznych zestawianiach, nosił imię: ks. Fryderyk. Jeszcze przy opisie pogrzebu króla Fryderyka Wilhelma III, urzędowa gazeta wymienia go jako ks. Fryderyka. Gdy Fryderyk Wilhelm IV w r. 1840 objął rządy, zarządził, aby jedyny syn jego brata i następcy tronu, podpisywał się Fryderyk Wilhelm. Wstąpiwszy obecnie na tron, przybrał nowy cesarz to imię, jakie miał w młodości.

Wiener Ztg donosi:

Z najwyższego rozporządzenia noszoną będzie po ś. p. Jego cesarskiej Mości Wilhelmie I, cesarzu Niemiec i królu Prus, żałoba dworska, od poniedziałku dnia 12 marca b. r. począwszy, przez cztery tygodnie, z następującą zmianą: przez pierwsze dwa tygodnie, od 12go aż do 25go marca włącznie, ciężka żałoba, a przez następne dwa tygodnie, od 26go marca aż włącznie do 8 kwietnia, żałoba lżejsza.

Berlin 12 marca. Dzisiejszej nocy o godzinie 3 kwadranse na 1szą nastąpiło przeniesienie zwłok cesarza Wilhelma z komnaty zamkowej, w której zakończył życie, do ewangelickiej katedry. Pochodowi towarzyszył gęsty śnieg. Pomimo wszakże dotkliwej niepogody, masy ludu zgromadziły się pod lipami.

O godzinie 11 wystąpiło wojsko, ubrane w hełmy i płaszcze, które utworzyło potrójny szpaler. Następnie rozwinął się długi szpaler niosących pochodnie. Ekwipaże dworskie podążały bez przerwy ku zamkowi. Prawie cała policya berlińska wyruszyła przed zamek, celem utrzymania porządku. O godzinie 3 kwadranse na 12tą zaciągnęły gwardye konne i ustawiły się poza pomnikiem Fryderyka Wielkiego. Zaraz potem nadszedł 1szy pułk pieszej gwardyi w swych historycznych czapkach, z kapelą na przedzie. Pułk ten ustawił się przed pałacem i odebrał swój sztandar, który wyniesiono z sali sztandarowej. Sprezentowano broń, muzyka wszakże milczała.

Przy rampie pałacowej ustawili się podoficerowie rozmaitych pułków gwardyjskich w hełmach, okrytych żałobą.

Na krótko przed godz. 12tą wszystkie dzwony kościołów berlińskich uderzyły, poczem zwłoki, poprzedzone przez pułk 1szy, przewieziono do katedry.

Pochód otwierali urzędnicy dworu, trumnę nieśli podoficerowie gwardyi, za trumną postępowali książęta krwi, jenerałowie i liczny orszak oficerów. Pochód zamykały gwardye, tudzież nieprzerwany szereg powozów. Publiczność odkryła głowy. Pochód poruszał się w głębokiej ciszy.

Pogrzeb cesarza Wilhelma nastąpi zapewne w piątek.

Przewiezienie zwłok do mauzoleum w Charlottenburgu odbędzie się z największą paradą.

Z Monachium piszą:

Książę rejent otrzymał od cesarza Fryderyka z San Remo następujący telegram: „W chwili najgłębszej boleści z powodu poniesionej straty liczę na twoją przyjaźń w obliczu ciężkich trosk, jakie na mnie spadają.“ Książę rejent odpowiedział: „Głęboko wzruszony twym rozczulającym telegramem, czuję nieprzepartą potrzebę wynurzenia Tobie i Cesarzowej najgłębszego współczucia wobec niezastąpionej straty, tudzież proszenia Cię o zachowanie mi nadal wiernej przyjaźni.“ Wymienione zostały również depesze pomiędzy księciem rejentem i ks. Bismarkiem.

Z Petersburga donoszą: Podczas uroczystości pogrzebowych w Berlinie reprezentować będzie cara w. ks. następca tronu. Prócz tego udadzą się na pogrzeb: w. książęta Mikołaj i Michał wraz z orszakiem, deputacya cesarskiego dworu wojskowego, w skład której wejdą: jenerał-adjutant ks. Szachowskoj, jenerał *à la suite* Freederiks, adjutant skrzydłowy pułkownik Obolensky i rotmistrz Benckendorff, a wreszcie deputacya tych trzech pułków, których szefem był zmarły cesarz niemiecki.

Z Zofii donoszą, iż z powodu zgonu cesarza Wilhelma zarządził ks. Ferdynand Koburgski żałobę dworską na trzy tygodnie; wojsko bułgarskie będzie nosiło żałobę przez dni 14.

Rozmaitości Polityczne.

Warszawa 9 marca. (*Corresp. de l'Est*). Od lat kilku zwykł prokurator ś. synodu Pobiedonoscew ogłaszać w organach urzędowych sprawozdania o działalności hierarchii prawosławnej, które carowi przedkłada. W tym tygodniu ukazało się podobne, bardzo interesujące sprawozdanie o położeniu prawosławnego Kościoła w prowincyach zachodnich. Sprawozdanie to brzmi, jak następuje:

Biskupi eparchii chełmsko-warszawskiej i innych zachodnich eparchij wyrażają się z wielkiem zadowoleniem o położeniu Kościoła prawosławnego.— Stan moralny i religijny w parafiach w lubelskiem i siedleckiem, mówi arcybiskup Leoncyusz, nadzwyczajnie pomyślny. Główną zaporą rozszerzania się Kościoła prawosławnego w tych parafiach są kiermasze i targi, które się odbywają w niedziele i święta, oraz obchodzenie świąt katolickich według gregoryańskiego kalendarza, przez co święta prawosławne, przypadające o dwanaście dni później, tracą u ludności na interesie.

Głównym powodem demoralizacyi między ludnością wiejską i główną szkodą dla Kościoła prawosławnego są tak zwane: „śluby krakowskie.“ Dzieci chrzczone tam są nie przez prawosławne, lecz tajemnie przez katolickie duchowieństwo, a zmarli grzebani są bez uwzględnienia zwyczajów rytualnych.

Dalej omawia wspomnione sprawozdanie stosunek ludności rzymsko-katolickiej do ortodoxii w zachodnich dyecezyach i mówi: „Biskupi prowincyj zachodnich wspominają, że katolicy odwiedzają często prawosławne cerkwie, że nie unikają bynajmniej duchowieństwa prawosławnego i nieraz udają się do niego z prośbą o radę; natomiast duchowieństwo katolickie zachowuje się dumnie i pogardliwie i unika wszelkiego obcowania z duchownymi prawosławnymi. Szczególnie szkodliwym jest wpływ duchowieństwa katolickiego na te osoby, które przeszły na prawosławie. Pod wpływem duchowieństwa katolickiego udają się nawróceni nierzadko do władz świeckich i kościelnych z prośbą, aby je pozostawiono w związku z kościołem katolickim.— Najsilniejsza propaganda katolicyzmu prowadzoną jest w gubernii podolskiej, gdzie duchowni wszelkich używają środków, aby prawosławnych nawrócić na swoją wiarę, zakazując katolikom żenić się z prawosławnemi. Odwodzą ich od przyjmowania w cerkwiach ś. sakramentów, a w niektórych dyecezyach n. p. w litewskiej, stanowi prawie połowę mieszkańców liczba prawosławnych, którzy wpływowi katolików ulegają. Pomimo tego wszystkiego odstępuje jednak wielu od Kościoła katolickiego; w dyecezyi lubelskiej przeszło w r. 1885 245 katolików na wiarę prawosławną, czyli o 85 więcej niż w r. 1884.“

Następnie nadmienia sprawozdanie o bractwach prawosławnych w zachodnich eparchiach i w eparchii chełmsko-warszawskiej. Służą one z wielką gorliwością interesom kościoła prawosławnego i narodowości rosyjskiej. Bractwa w krajach nadwiślańskich i w gubernii chełmskiej, jak również bractwo N. Panny Maryi, bractwo św. Mikołaja, rozszerzają coraz dalej swoją działalność. Szczególną zasługę jedna sobie bractwo w Chełmie, starając się utrzymać nowo-nawróconych na łonie kościoła prawosławnego. Ogłasza ono książki i broszury, czuwa nad wychowaniem dzieci ludu wiejskiego, wspiera ubogich, upiększa kościoły rosyjskie i opiekuje się utrzymaniem starych relikwij kościoła prawosławnego i rosyjskiego narodu, i corocznie wydaje kalendarz ludowy. Duchowieństwo miejscowe, kurator warszawskiego nadzoru szkolnego i naczelnik powiatu popierają ich usiłowania. Książki rozdzielane są między ludnością darmo, równie jak obrazki świętych i obrazki z historyi rosyjskiej. I tak w roku 1885 rozdano 1,861 książek, 6,165 amuletów i 5,465 obrazków świętych. Prócz tego bractwa te uposażyły 90 kościołów wszelkiemi środkami. Na tem kończy się sprawozdanie.

Do *Polit. Corr.* donoszą:

Z Warszawy: Niektóre stacye kolejowe, które dotąd nakazem, aby się od przyjmowania zbytniej liczby towarów wstrzymały, objęte nie były, odebrały świeżo telegraficznie to samo polecenie. W Kijowie przygotowują ławki, aby je wstawiać do wagonów towarowych i użyć ostatnich do spiesznego przewożenia wojska w razie potrzeby.

Z Belgradu: Dnia 11 marca, jako w rocznicę ogłoszenia Serbii królestwem, odbierał król Milan liczne adresa od władz, gmin, korporacyj i znaczniejszych osób prywatnych. Prezes ministrów jenerał Gruicz odebrał polecenie, podziękować publicznie imieniem króla za te oznaki lojalności.

Z Paryża: Zgon cesarza Wilhelma i możliwe następstwa, jakie sprowadzić może, są tu przedmiotem rozmów powszechnych. Nieboszczyka cesarza żałują w kołach rozważnych, jako podpory pokoju. Nie przypisują wprawdzie i Fryderykowi III zamiarów wojennych, nie przypuszczają jednak, aby żył długo, następcy zaś jego nie dowierzają. Korespondent dodaje od siebie, że jest w tem niedowierzaniu pewna przesada, zapominająca o tem, że dziś ogólna dążność pokojowa jest gwarancyą pokoju, której ignorowania jednostki dopuścić się nie mogą.

Boulangerowi nie przestają przypisywać zamiarów, które rzeczpospolitą narazić mogą na niebezpieczeństwo. Oddane na niego głosy w liczbie 54,000 w czasie ostatnich wyborów uzupełniających, uważają za przygrywkę do planu, aby wywołać w następnych wyborach pewien rodzaj plebiscytu, na którymby mógł oprzeć swe dążności dyktatorskie.

Z Rzymu: Zamianowanie hr. Robilanta posłem w Londynie nie ulega już żadnej wątpliwości.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 marca.

— **Wylew Wisły.** Stan wody na moście podgórskim wynosił 2·50 nad 0 dziś rano o godzinie 11. Niebezpieczeństwo nowej powodzi minęło już stanowczo, albowiem wody górskie spłynęły.

Z akademików, którzy wyruszyli w niedzielę wieczorem z pomocą dotkniętym powodzią, wrócił wczoraj dopiero jeden oddział; o 6 innych oddziałach nie było do wieczora żadnej wiadomości. Nowe 4 oddziały akademików wyruszyły znów wczoraj o godz. 4 po południu w kierunku do Mogiły, wioząc nieszczęśliwym pożywienie. Akcya w tej mierze postępuje bardzo energicznie, dziś rano znów wysłano znaczną partyę chleba. Znaczniejszą ofiarę uczynił p. Bartl, bo na ręce komisarza p. Czoponowskiego złożył 150 bochenków chleba.

Jedna z tych 4 partyj składająca się z trzech akademików (Langforta, Banneta i Górki) udała się do Czyżyn i Łęgu. Czyżyny były mniej zagrożone aniżeli Łęg. Gościńcem (drogą gminną nie można się było udać do Łęgu z powodu ogromnej ilości nagromadzonej kry) udała się przeto partya ta przez pola zalane i dotarłszy po wielu trudach do miejsca, wsiadła na łódź gminną, ponieważ łodzie wojskowe nie mogły dotrzeć do miejsca z powodu ogromnego wału. Podczas tego rozdawali mieszkańcom chat, które nie stały już na wodzie, ponieważ ta po części już opadła żywność, mieszkańcom zaś tych chat, które stały we wodzie, musieli dowozić łodzią. Mieszkańcy ci skarżyli się i lamentowali, że przez dłuższy czas nie będą mogli zaopatrzyć się w chleb, ponieważ im woda piece porozwalała. Partya ta po rozdzieleniu żywności wróciła dopiero po godz. 10-tej w nocy do miasta. Nędza ludności jest szczególnie w Łęgu bardzo wielką.

Pomoc potrzebna bardzo, bo powódź obecna w niektórych punktach była większą, niż w r. 1884, n. p. na Grzegórzkach i we wszystkich wsiach w tej stronie położonych, z powodu zatoru w Dębiu. Natomiast mniejszą była tegoroczna powódź na przedmieściach Krakowa, dotykających Rudawy. Widać to dokładnie na planie, jaki przygotowuje budownictwo miejskie, planie, wskazującym dokładnie granice powodzi. W wielu domach zachodzi potrzeba wypompowania wody z piwnic. Raz już należałoby stanowczo zapobiedz wznoszenia domów w terenie, ulegającym zalewom, jak się to stało w Szegedynie po znanej strasznej powodzi. Jeżeli zaś daje się wyjątkowo pozwolenie na budowę w takiej okolicy, to warunki budowy powinny być odpowiednio ułożone.

Składki na nieszczęśliwych płyną dość wolno. Do wczoraj ogłoszonych składek przybyły następujące: hr. Adamowa Potocka 50 złr., hr. Konstantowa Branicka 100 złr., hr. Ksawerowa Branicka 100 złr., hr. Antoniowie Potoccy 40 złr., p. Rożnowski 3 złr.

Od jednego z akademików otrzymujemy następujący opis wyprawy z pomocą dla nieszczęśliwych:

Wyjechaliśmy o godzinie 8ej wieczór z Krakowa. Mieliśmy sobie polecone ratować gminy Ściejowice, Piekary, Przegorzały i okoliczne w razie potrzeby. Wiadomości bliższych o nich mieliśmy zasięgnąć w Liszkach. Dla ominięcia gościńca zawalonego lodem pod klasztorem Norbertanek, pojechaliśmy przez Kopiec i tak zwany zwierzyniecki folwark. Lecz koło mostu przy Przegorzałach natrafiliśmy na przeszkodę do nieprzebycia, cały gościniec bowiem przy blasku pochodni lśnił od mnóstwa nagromadzonego tu lodu. Nie było rady, wróciliśmy napowrót tą samą drogą na Chełm, Olszanicę, dojechaliśmy do Liszek, gdzie od tamtejszej żandarmeryi dowiedzieliśmy się, że z okolicznych gmin tylko Jeziorzany są w złem położeniu. Wójt z Ściejowic dał nam przewodnika do Jeziorzan. Gdyśmy stanęli z jeziorzańskim wójtem nad polami zalanemi wodą była godzina 3 w nocy. Przewoźnicy nie chcieli z początku jechać, w końcu udało nam się nakłonić ich do tego. Tak było jednak ciemno, że po godzinnej bezowocnej jeździe musieliśmy czekać świtu u jeziorzańskiego podwójciego. Skarżył się on, że pole jego co drugi rok woda zalewa i zabiera mu urodzajną ziemię. O świcie pojechaliśmy do chałup oblanych wodą, tak zwanych Chałupek górnych. Nędza wielka — niektórzy mieszkańcy już od miesiąca, można powiedzieć, oszukują tylko apetyt i głód. Starszych jeszcze mniej żal, ale biedne dzieci z opuchłemi twarzyczkami od głodu i wilgoci wzbudzają litość. Rozdaliśmy między ludność ze sto sztuk rozmaitego pieczywa, ale to tylko kropla w morzu. — Bardzo niewielu żądało i brało wódkę, większość mówiła: co nam po wódce, dajcie nam panowie chleba. Kto nie był i nie widział, nie może mieć wyobrażenia, jakie to smutne i przykre robi wrażenie. O godzinie 9 rano wyjechaliśmy z Jeziorzan i wróciliśmy o wpół do 1ej na Bielany, Przegorzały do Krakowa. Do zatopionego przysiółka Kątów nie mogliśmy się dostać, bo łódki nie było, a wozem niepodobieństwem było dojechać.

O niedzielnej powodzi otrzymujemy następujące uwagi: Niedzielny wylew Wisły, aczkolwiek rzeczywiście mniejszy od pamiętnego wylewu w czerwcu 1884 roku, na południowo-wschodniej stronie miasta wystąpił w większych niż wówczas rozmiarach, i do dalszych niż wówczas dotarł granic. Patrząc się z ganku tutejszego obserwatoryum, miało się przed oczyma na stronie południowej wielkie morze wód od Podgórza aż do Mogiły się rozciągające, z przerwami, na których czerniły się w wodach stojące osady, na tej przestrzeni rozłożone. Najdalej sięgały wody w tych stronach w niedzielę około godziny 2 po południu; oblawszy ze trzech stron ogród botaniczny, wtargnęły tu następnie i sięgły blisko aż do stawu. Ogród Panien Jędrzejowskich, za ogrodem botanicznym położony, do połowy był zalany, i do takichże granic doszła woda na tylnym placu przy stajniach wojskowych, zkąd też w obawie dalszego posuwania się wód, zaczęto nawet usuwać armaty. Około godziny 5 tegoż dnia zaczęły wody ztąd ustępować. Niwelacya, wykonana z tutejszego obserwatoryum do najdalej w tę stronę wysuniętej granicy wylewu, dała 268 centm. jako największą wysokość wód ponad 0 wodoskazu podgórskiego, podczas gdy w roku 1884 była ona 390 centm. Ten więc tak ogromny tym razem wylew w tych stronach miasta tłómaczyć należy tylko nagle utworzonym zatorem na drodze między Krakowem a Mogiłą i gwałtownem cofnięciem się skutkiem tego wód, jak również przeszło 4 metry notowany na wodoskazie podgórskim ich stan był także skutkiem zatorów w tych stronach chwilowo się tworzących.

Nie brakło w tem całem nieszczęściu i na ofiarach życia ludzkiego. W poniedziałek kobieta z Czyżyn szła już do miasta po trumienki dla trojga swych drobnych dzieci, które, poszedłszy do miasta, zostawiła zamknięte w domu, a wróciwszy zastała je już potopione, z tych jedno w kołysce. Podobny los spotkał dziecko na Grzegórzkach.

Sprostować nam należy jeszcze jeden punkt sprawozdania z wylewu ostatniego, umieszczonego w wczorajszym numerze, jakoby błyskawica wieczorem w sobotę tej grozie towarzyszyła — były to bowiem tylko na horyzoncie błyski światła od ognia działowego pochodzące.

Nagły niedzielny wylew Wisły zrządził w Podgórzu niezmierne szkody, bo przypadł w tychże godzinach porannych, kiedy mieszkańcy wydalili się z domu, albo na zakupno żywności, lub też do kościoła na nabożeństwo, tak, że nie jeden do własnego mieszkania wrócić nie mógł, chyba łodzią lub wozem. Magistrat a względnie w nieobecności Burmistrza zastępca p. Serkowski wraz z personalem urzędniczym, Zwierzchnością gminną i kilku radnymi działalność ratunkową rozwinął i uznania godną energią. Wszystkie zaprzęgi miejskie i kilka fiakrów stały gotowe do przewożenia ludzi, ratowania i wywożenia ruchomości w bezpieczne miejsca.

P. Baruch, właściciel zakładów fabrycznych, również wysłał swoje furmanki, które potrzebującym skuteczną pomoc dawały, a godnem uznania było współczucie sąsiada Podgórza p. Perlbergera z Klasnego, który już o godzinie 11-tej zrana 3 własne wozy w celu dania pomocy zagrożonym nadesłał. Rada gminna na nadzwyczajnem posiedzeniu zwołanem przez p. Serkowskiego, wybrała komitet ratunkowy, któremu udzielono kredyt na wydatki celem niesienia pomocy na razie koniecznej. Noc całą z 11 na 12 b. m. czuwał komitet ratunkowy wraz z zorganizowaną służbą miejską, gdyż obawa ponownego wylewu nie była wykluczoną.

Co do stanu Wisły poniżej Krakowa otrzymało Starostwo w dniu wczorajszym następujące depesze:

Od p. radcy Matuli o godzinie 1 w południe, że 30.000 metrów kwadr. zatoru w Niepołomicach rozsadzono, i że zator ten, począwszy od Mogiły, odpływa.

Od p. inżyniera Solarczyka z Ujścia solnego o godzinie 7 wieczór: W Niedarach wał nieprzerwany; na granicy Ujścia i Popędzyny wał przerwany. Barczków, Popędzyna, Popędzynka zalane. Zator pod Dąbrówką stoi. Sierosławice zalane. Woda przybiera.

Szczurowa. Pod Szczurową Wisła wał ochronny przerwała i zalała 15 wsi. Wskutek rekwizycyi Starosty z Brzeska wysłała inżynierya wojskowa 8 łodzi ratunkowych z oddziałem wojska z Krakowa do Szczurowej.

— **Za duszę ś. p. kardynała Czackiego** odprawionem zostało dziś w katedrze na Wawelu solenne nabożeństwo żałobne, które w zastępstwie JE. X. Biskupa krakowskiego celebrował X. prałat Matzke. — Podczas nabożeństwa odśpiewanem zostało „Requiem,“ a następnie „Salve regina“ przez chór męski pod kierunkiem p. Rychlinga.

— **Nabożeństwo.** W dniu dzisiejszym o godzinie 9ej zrana odbyło się w kaplicy Towarzystwa Dobroczynności nabożeństwo na podziękowanie Bogu za szczęśliwy powrót do zdrowia Najd. protektora Towarzystwa JE. X. biskupa Dunajewskiego, w którem prócz starców i sierot, zostających pod opieką Towarzystwa, obecni byli prezes, wice-prezesi i radcy Tow. Dobr.

— **JE. Marszałek krajowy** hr. Jan Tarnowski dzisiaj rano przybył z Królestwa Polskiego.

— **Z Prezydyum Namiestnictwa** nadeszła tu dziś następująca depesza: „Dzisiejszą pocztą wysyłam 500 złr. na wsparcie dla dotkniętych powodzią.

Zaleski.“

— **Nadzwyczajne prymicye kapłańskie** odbędą się niezadługo w Krakowie. Syn drogiego wszystkim Po-

lakom Ignacego Domejki, ostatniemi czasy wyświęcony na kapłana w Rzymie, odprawiwszy cichą Mszą św. na grobie ŚS. Apostołów, na wyraźne życzenie sędziwego ojca przybył do Krakowa, by w tym historycznym grodzie naszych królów obchodzić najdroższą w swem życiu uroczystość. Ma to być bez wątpienia piękny dowód łączności z krajem ojczystym i synowskiego doń przywiązania.

Czcigodny ojciec młodego kapłana — jest jak wiadomo — inicyatorem założenia uniwersytetu w San Jago i dożywotnim jego rektorem. Milszym atoli dla nas jest ów szczegół, że Ignacy Domejko, to dawny kolega i przyjaciel Adama Mickiewicza. Wielką tedy sprawia nam niespodziankę i radość, kiedy w tych dniach (bo około 15 t. m.) zjeżdża aż z Chili do Krakowa; wraz z nim zbierze się tutaj z najdalszych stron Polski liczny zastęp krewnych i przyjaciół na te rzadkie w swym rodzaju prymicye. Którego zaś dnia i w jakim kościele odprawić się mają, będzie to niezawodnie zależało od życzeń dostojnego ojca; w każdym razie nie omieszkamy zawczasu donieść o tem naszym czytelnikom.

— **Konferencye rekolekcyjne** dla mężczyzn, należących do inteligencyi, w kościele św. Barbary, rozpoczęły się w niedzielę przy znacznym udziale słuchaczy i trwać będą przez cały tydzień. Bilety wstępu w księgarni Krzyżanowskiego.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Po wczorajszej konferencyi rekolekcyjnej w kościele św. Barbary złożyli zebrani tam panowie 67 złr. 73 c. na rzecz powodzią dotkniętych rodzin, którą to sumę komitetowi ratunkowemu dzisiaj wręczyłem.

X. *St. Załęski* T. J.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Z powodu uszkodzenia mostu między Dębicą i Dąbiem wskutek powodzi i gwałtownie płynącej kry zastanowiono ruch pociągów na kolei lokalnej Dębicko-Rozwadowskiej.

Na przestrzeni Jarosław-Rawa ruska, tudzież Krasne-Podwołoczyska zostały przeszkody w ruchu usunięte i odbywa się ruch między Jarosławiem i Rawą ruską normalnie, między Krasnem i Podwołoczyskami zaś z tem ograniczeniem, że pociągi nocne Nr. 9 i 10 na tejże przestrzeni jeszcze kursować nie będą.

Podobne ograniczenie ruchu pociągów nocnych na przestrzeni Lwów-Krasne-Brody zostało z d. 12 b. m. zniesione, wskutek czego od tegoż dnia na linii głównej Kraków-Wieliczka-Lwów-Krasne-Brody kursować będą wszystkie pociągi według rozkładu jazdy, między Krasnem i Podwołoczyskami zaś tylko pociągi Nr. 1, 2, 7 i 8.

Między Rawą ruską i Sokalem ruch pociągów jeszcze zastanowiony.

Z tejże kolei również donoszą, że z d. 11 b. m. otwarty został ruch wszelkich pociągów na linii z Jarosławia do Rawy ruskiej.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Dr Franciszek Bylicki urządza w niedzielę d. 18 b. m. o godzinie 3 po południu w sali składu fortepianów p. Gabryelskiej poranek muzyczny, z którego czysty dochód przeznacza się na restauracyę grecko-katolickiego kościoła św. Norberta w Krakowie, na który ma zaszczyt najuprzejmiej zaprosić

Ksawery Konopka.

Program wieczoru jest następujący: 1) Sonata na dwa fortepiany, Andante i Presto: Mozart, wykonają panny Z. Fl. i H. Sk.; 2) Praelud i Fuga a-moll: Bach-Liszt, wykona panna L. Węż.; 3) a) Romanza: Rubinstein, b) Fantazya: Mendelsohn, c) Pastorale: Scarlatti, d) Praelud: Mendelsohn, wykona panna J. Fl.; 4) Andante z waryacyami: Schuman, wykonają panny Z. Węż. i E. Rsb.; 5) Scherzo b-moll: Chopin, wykona panna Eug. Rsb.; 6) a) Nokturn: Chopin, b) Marsz z *Tannhäuserów:* Liszt, wykona panna Z. Kr.; 7) a) Krakowiak: Paderewski, b) Rapsodya Nr. 1: Liszt, wykona panna M. R.; 8) a) Andante z waryacyami: Haydn, b) Courante, c) Scherzo: Scarlatti, d) Kołysanka, e) Etiuda: Chopin, wykona panna St. Tł.; 9) Fantazya na temata polskie: Chopin, wykona panna L. Węż. — Początek o g. 3 po południu.

— **Teatr amatorski w Kasynie powszechnem** odbędzie się we środę d. 14 marca. — Program jest następujący: 1) *Qui pro quo*, komedya w 1 akcie Józefa Korzeniowskiego; 2) *Księżniczka Kanibalii*, operetka komiczna w 2 aktach, spolszczona dla Kasyna przez członka wydziału Dra St., muzyka Ryszarda Genée. — Początek o g. wpół do 8 wieczór.

— **Z Teatru.** Jutro we środę po południu, po cenach zniżonych odbędzie się dla dzieci przedstawienie Liliputów; graną będzie *Śnieżyczka* (*Schneewittchen* z udziałem całego personalu. Wieczorem po raz drugi *Mała baronowa* (*Die kleine Baronin*).

Towarzystwo Liliputów wraz z całym swoim personalem, składającym się ze 40 osób, przybyło wczoraj do Krakowa i zamieszkało w hotelu drezdeńskim. Dzisiejszy pierwszy występ budzi istotne zajęcie się publiczności, od rana bowiem ścisk wielki przy kasie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 13go: Pierwsze przedstawienie amerykańskich Liliputów.

We środę 14go: Dwa przedstawienia. Po południu o wpół do 4ej: *Śnieżyczka* (*Schneewitchen*). — O godzinie 7ej po raz drugi: *Mała baronowa.*

We czwartek 15go: Ostatnie przedstawienie amerykańskich Liliputów.

W sobotę 17go: Na dochód Julii Sułkowskiej po raz pierwszy: *Ksiądz proboszcz* (L'Abbé Constantin), komedya w aktach, pp. Decourcelle i Cremieux.

— Dnia 12go marca pochmurno, chwilami deszcz; term. od 7·7 spadł wieczorem na 1·0 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 13go stan jego był 725·9 millim., term. 0·8 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— We środę d. 14go marca: śś. Zacharyasza i Matyldy.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Odczyt Wojciecha hr. Dzieduszyckiego p. t. „Podania bajeczne Kijowa“ (w 2 częściach) odbędzie się w drugiej połowie b. m. na dochód Towarzystwa wzajem. pomocy uczniów Uniw. Jagiel. Biletów dostać już można w księgarni p. Krzyżanowskiego. W d. 23 marca b. r. będzie miał odczyt prof. Dr Napoleon Cybulski na temat „O wpływie uczuć i innych stanów umysłu na czynności serca,“ w Collegium chemicznem w sali wykładowej prof. Czyrniańskiego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Lwów 11 marca.

(Wiec w sprawie gorzelnianej).

(✕) Wiec burmistrzów odbył się dzisiaj w południe pod przewodnictwem Dra Piotra Grossa. Przybyli na wiec delegaci lwowskiej reprezentacyi miejskiej pp.: Edmund Mochnacki, Dr Gryziecki, starszy radca magistratu Łyszkowski, radni: Baczewski, Walichiewicz, Markiewicz, Bodyński, Kochanowski, Dr Schaff i Dr Byk. Z miast prowincyonalnych przybyli delegaci: z Żółkwi Dr Niementowski; z Gródka Rab, Lipus i Dmochowski; z Myślenic Schunke; z Tarnowa Rogójski; z Dobromila Dr Ćwiklicer; z Starej Soli Wojtasiewicz; z Starego Miasta Gołkowski; z Grybowa Jakubowski; z Drohobycza Dr Fruchtmann; z Kołomyi Brettler i Stenzel; z Jordanowa Borowiec; z Brodów Witosławski; z Jaworowa Paar; z Sambora Dr Budzynowski; z Rzeszowa Dr Zbyszewski; z Sądowej Wiszni Kisielewski; z Jarosławia Myszkowski; z Starego Sącza Tokarczyk; z Pilzna Palanz; z Przemyśla Dr Dworski; z Podgórza Nowacki; Rudolf Schwarz ze Lwowa reprezentował miasta Wadowice i Zator, tudzież obszar dworski hr. Potockich w Zatorze. Prócz tego w ciągu posiedzenia nadeszły telegramy z Lubaczowa, Kałusza, Krosna, Kęt i Starego Sącza, z zawiadomieniem, że tamtejsze rady gminne przyłączają się do uchwał, jakie wiec burmistrzów poweźmie w sprawie gorzelnianej.

Na posiedzenie przybył także p. St. Niemczynowski, poseł do Rady państwa z tutejszej Izby handlowej, który przyjechał dziś do Lwowa, ażeby na jutrzejszem posiedzeniu Izby handlowej poinformować się, jakie są życzenia sfer kupieckich i przemysłowych w sprawach gorzelnianych. Na zapytanie Dra Grossa, jakie stanowisko zajęło Koło polskie w Wiedniu w sprawie gorzelnianej, oświadczył p. Niemczynowski, że Koło konsekwentnie broni swego stanowiska i bez względu na konsumentów, producentów i właścicieli propinacyj, poleciło komisyi nie dawać żadnych stanowczych komukolwiek przyrzeczeń, dopóki Koło w tej sprawie nie poweźmie stanowczej uchwały. Tymczasem są pożądane w Kole petycye, ale nie ogólnikowe, lecz petycye oparte na faktach i datach, na podstawie których możnaby przeprowadzić wyczerpującą dyskusyę.

Dr Fruchtman z Drohobycza przedłożył wiecowi wnioski w sprawie projektu ustawy o opodatkowaniu spirytusu, a po ożywionej dyskusyi uchwalił wiec: 1) Wystosować petycyę do Izby deputowanych Rady państwa i do Koła polskiego o uchylenie projektu co do opodatkowania spirytusu; 2) wybrać deputacyę z 5 członków, celem starania się u sfer decydujących i u Wydziału krajowego, ażeby wskazany projekt został uchylony; 3) wezwać posłów z miast, reprezentowanych na wiecu, aby podczas feryj wielkanocnych w swoich okręgach wyborczych poinformowali wyborców o stanie sprawy.

Do deputacyi, w myśl drugiej uchwały, zostali wybrani pp.: E. Mochnacki, prezydent m. Lwowa; Dr Dworski, burmistrz miasta Przemyśla; Dr Fruchtman z Drohobycza; Dr Jakubowski z Grybowa i Dr Budzynowski ze Sambora.

Ci sami panowie wraz z pp.: Drem Grossem, Drem Roszkowskim, Drem Rutowskim, Drem Goldmanem, Drem Zbyszewskim, Witosławskim z Tyśmienicy, Drem Małachowskim, Drem Fruchtmanem i Getritzem mają stanowić na przyszłość stałą komisyę, która w razie potrzeby, w chwilach, w których należałoby stanąć w obronie zagrożonych interesów miast, ma zwoływać wiece burmistrzów; w niedalekiej przyszłości ma być zwołany taki wiec w celu naradzenia się nad „statutami dla miast“ t. j. nad sprawą, poruszoną w Sejmie krajowym.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 13 marca.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu mimo zmniejszonych znacznie dowozów odbyt był wogóle trudny, ponieważ obcych kupców nie było, a miejscowe młyny wobe trudnego odbytu na mąkę, mały w zakupnach brały udział. Wyjątek stanowił tylko jęczmień, na który znaczniejszy rozwinął się pokup i zwłaszcza lepsze gatunki po cenach wyższych chętnych napotykały odbiorców.

Płacono za pszenicę białą od 7·— do 7·70 złr., za żółtą od 7·— do 7·60 złr., za czerwoną od 7·— do 7·65 złr.; za żyto od 5·25 do 5·75 złr.; za jęczmień od 5·— do 5·80 złr.; za owies od 5·— do 5·65 złr. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla dotkniętych powodzią złożył Dr Wł. Ściborowski 5 złr.

Dla p. Leśniowskiej nadesłali M. D. 1 złr., J. B. ze Skawy pakiet bielizny.

Dla Towarzystwa pomocy naukowej w Księstwie Cieszyńskiem otrzymaliśmy 23 ruble 35 kop., złożone w Administracyi *Kraju* w Petersburgu w ciągu roku 1887.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z Wiednia d. 12 b. m.:

„Przedewszystkiem oczekiwanym jest manifest cesarza Fryderyka III. Zgodnem jest mniemanie, że będzie najzupełniej pokojowym. Zdaje się, iż ogłoszonym zostanie dopiero po pogrzebie. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

Hr. Romanowie Potoccy wyjeżdżają ztąd na pogrzeb do Berlina we środę.

Przypuszczenia, oparte na znajomości stosunków w przeszłości, mówią, że wpływ obecnej cesarzowej niemieckiej na małżonka, będąc niezaprzeczonym, uczuć się da zapewne podczas teraźniejszego, choćby krótkiego panowania. Na zewnątrz zatem najistotniej zapanuje serdeczny stosunek między dworem berlińskim i Anglią. Wzajemne sympatye co się tyczy Włoch już znalazły jawny i dobitny wyraz. Z Rosyą, wciąż wedle tych przypuszczeń, starannie pielęgnowane będą jak najściślejsze stosunki, o czem już na wstępie świadczy, wzmiankowana przez *Journal de St. Petersbourg*, zamiana telegramów między Petersburgiem a pociągiem cesarskim, idącym z San Remo do Charlottenburga. — Związek polityczny Niemiec z Austryą, oparty na traktatach, nie ulegnie zmianie. Co się tyczy wynurzeń wzajemnych w tej chwili, o tych nic dotąd nie doszło do wiadomości publicznej. Być może, że poczytano je za tak dalece poufno-rodzinne, iż usuwały się z pod jawności, jako nienależące do publiczności. Przeważa zaś zdanie, że wszelkie związki zewnętrzne nowego w Niemczech panowania, z wszystkiemi możliwemi odcieniami, będą miały przedewszystkiem znamię pokojowe, a na celu utrzymanie pokoju europejskiego.

Co się tyczy rzeczy najważniejszej w tej chwili, to jest zdrowia cesarza Fryderyka III, to autentyczne, z San Remo nadeszłe wiadomości mówią że stan jest rozpaczliwy i że choć prawdziwem być może, że dzisiejszy cesarz niemiecki nie na raka, lecz na inną zadawnioną chorobę cierpi, to przecież złe już tak wielkie zrobiło postępy, że nietylko nie może być mowy o radykalnem wyleczeniu, ale o uratowaniu na dłuższy czas życia. Przypuszczają przytem, iż przedsięwziętą zostanie operacya krtani, która skończyłaby się albo natychmiastową katastrofą, albo przedłużeniem najdalej możliwem życia.

Pojawiają się zdania, że zmiana tronu w Niemczech wpłynąć może w ten sposób na sprawę bułgarską, iż mocarstwa abstencyjne, a mianowicie Austrya, zmodyfikują teraz prędzej, niż przedtem, swoje zachowanie się w duchu życzeń rosyjskich. Wogóle utwierdza się mniemanie, że akcya niemiecka w Konstantynopolu nie była pozorną, lecz bardzo rzeczywistą i że taką pozostanie w celu sprowadzenia rozwiązania zgodnego i pokojowego sprawy bułgarskiej. Dzienniki niemieckie półurzędowe odzywają się w tym duchu, iż byłoby ze strony Austryi niedelikatnością w tej chwili stwarzać swojem postępowaniem, w sprawie bułgarskiej, trudności między Berlinem a Petersburgiem. O tych głosach dzienników niemieckich, tutejsze nie wspominają.

Dziś rozeszła się była na giełdzie tutejszej pogłoska, że książę Ferdynand wyjechał z Zofii, lecz nie umiano powiedzieć dokąd. Pogłoska znikąd potwierdzoną nie została, a mogło do niej dać powód przypuszczenie, że książę odprowadza do granicy matkę, która w tych dniach opuścić miała Zofię. Gdyby jednak inna wiadomość, mówiąca, że książę za parę tygodni zamierza odwiedzić ks. Klementynę w Wiedniu, sprawdzić się miała, to wielu przypuszcza, iż w takim razie nie powróciłby już on do Zofii.

O układach Watykanu z Rosyą dowiaduję się, iż tutejsi negocyatorowie żywią nadzieję, iż te, które w Wiedniu są prowadzone, zakończone zostaną przed świętami. Potem nastąpiłby dość ważny, odnośnie do tych rokowań, epizod. Pomimo iż w układach bierze udział dyplomata tak bardzo obeznany z przedmiotem, jak p. Buteniew, przecież wciąż zachodzi potrzeba odwoływania się do Petersburga i to podobno nietylko do p. Giersa, ale także do p. Pobiedonoscewa.

Dalej, po ustanowieniu niektórych „zasadniczych punktów,“ nieobejmujących jednak, jak twierdzą, sprawy liturgii, zawiązanemiby zostały stosunki dyplomatyczne między Rosyą a Watykanem w ten sposób, że Rosya zamianowałaby ajenta przy Watykanie, prawdopodobnie p. Buteniewa. Dopiero wtedy rozpoczęłyby się w Rzymie rokowania dalsze, obejmujące wszystkie szczegóły. — Takie są ostatnie wskazówki, nie całkiem, zdaniem mojem, jasne.

Żałoba dworska z powodu śmierci cesarza Wilhelma rozpoczyna się tutaj dzisiaj i trwać będzie z różnemi modyfikacyami cztery tygodnie. Wieczory i przyjęcia w świecie wiedeńskim nie doznają przerwy z powodu tej żałoby. Dziś już odbędzie się zwykłe poniedziałkowe wieczorne przyjęcie u księstwa Metternich i damy ukażą się na niem w czarnych szatach.

Przesyłam wam wielce charakterystyczny raport p. Pobiedonoscewa o działalności Kościoła prawosławnego w zabranych prowincyach.“ (Podaliśmy wyżej. *Red.*)

Nowy gabinet rumuński utworzony już został pod prezydencyą Bratiana i składa się z członków dawnego gabinetu z wyjątkiem Radu-Mihai, Statescu i Sturdzy, który ma zostać posłem w Wiedniu. — Nowymi ministrami są: jenerał Barozzi (wojny), Giani (sprawiedliwości) i Dimitrescu (oświaty).

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 13 marca. Elba i Thaja wylały i niszczą wsie i koleje. Lundenburg pod wodą.

Temeszwar 13-go marca. Bega przerwała wały.

Berlin 13 marca. Lekarze głoszą, iż cesarz Fryderyk może znośnie żyć całe lata. Rana zagojona. Lekarze zabronili mu wychodzić. Tylko zastępstwo wojskowe dostanie ks. Wilhelm. Cesarzowa otrzymała order czarnego orła.

Prezydya Izb prosiły pisemnie o audyencyę. Ogłoszono wiele nominacyj.

Berlin 13 marca. Manifest cesarza Fryderyka oznajmia, iż Niemcy mają być twierdzą pokoju zgodnie z aliantami, oraz organami konstytucyi. Chce on, żeby odwieczna zasada dynastyi i religijnej tradycyi chroniła i nadal poddanych wszelkich wyznań. Cesarz złoży przysięgę w sobotę piśmiennie.

Berlin 13 marca. Katedra jest otwartą dla publiczności. Cesarzowa Wiktorya odwiedziła zwłoki cesarza Wilhelma w katedrze, oraz cesarzowę Augustę. Cesarzowa Wiktorya przedstawia zupełny obraz matki, królowej angielskiej, z młodszych lat.

Berlin 13 marca. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Ks. Bismark jest przygnębiony moralnie i fizycznie. Dawne cierpienie powróciło u niego; Schweninger wymaga zupełnego spoczynku.

Berlin 13 marca. Manifest cesarski, jako liberalny i konstytucyjny, sprawił ogromną radość.

Majątek zmarłego cesarza wynosi 54 milionów marek.

Na pogrzebie cesarza Wilhelma zastąpi Francyą Saussier.

Londyn 13 marca. *Medical journal* konstatuje, iż charakter choroby cesarza Fryderyka jest nierozstrzygnięty, ale stan obecny przedstawia najlepsze widoki. Francuskie podejrzenia względem choroby skórnej są wykluczone.

Rzym 13 marca. Crispi odpowiada na interpelacyą, iż trójprzymierze nie ujarzmia wolności Włoch. Alianci w sprawach postronnych idą swojemi drogami, tylko względem utrzymania pokoju są solidarni. Włochom ks. Koburski jest obojętny, lecz muszą one bronić zasad samorządu Bułgarów przed gwałtami obcych. Na tych zasadach powstały Włochy.

Paryż 13 marca. Pierwszy numer *Cocarde, ournal boulangiste* żąda odpowiedzialności prezydenta i emancypacyi czwartego stanu.

Zofia 13 marca. Stransky oświadczył w rozmowie, że Bułgarzy według traktatu księcia wybrali. Mocarstwa są niezgodne z sobą. Bułgarzy bronić się będą i księcia zatrzymają.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 go marca. *Wiener Ztg* ogłasza w części nieurzędowej pismo ks. Bismarka do hr. Kalnokiego z daty 10 marca. Pismo to wspomina o serdecznem współczuciu Austro-Węgier dla Niemiec, pogrążonych w ciężkim smutku, i podnosi, iż jest wielką pociechą widzieć, jak głęboko zakorzeniła się przyjaźń monarchów w sympatyach ludów mocarstwa sąsiedniego, ściśle z Niemcami połączonego. Niewymuszony i serdeczny objaw sympatyi dowodzi ponownie silnych węzłów przyjaźni, które łączą ludy obu państw, i które są nierozerwalne, ponieważ spoczywają na czemś więcej, niż na napisanych traktatach, bo na niewzruszonej podstawie równości interesów, tradycyi i usposobień ludów.

Hr. Kalnoky odpowiedział dnia 11 marca, iż otrzymał telegram ks. Bismarka, który tak gorąco wspomina o kondolencyi, wyrażonej Niemcom przez austro-węgierską monarchią. Za telegram ten dziękuje on ks. Bismarkowi szczerze i serdecznie. Ma to wielkie znaczenie dla obu państw sąsiednich, i jest wielką pociechą na przyszłość, iż przymierze, które było wypływem szczerej przyjaźni i głębokiej mądrości obu dbających o dobro swych ludów monarchów, zapuściło pomiędzy obodwoma państwami w niewielu latach tak głęboko korzenie, iż dziś bolesne uczucia ludu niemieckiego znajdują tak gorące echo w wszystkich częściach naszej monarchii. Silnie i niezłomnie, tak jak dynastye, będą stały ludy obu państw obok siebie, w przekonaniu, iż węzły przyjaźni, zawiązane tak mądrze i w celach pokojowych, przetrwają wszelkie próby tak obecnie, jak i na przyszłość. Z najzupełniejszem zaufaniem widzą Austro-Węgry w cesarzu Fryderyku, dostojnym i godnym następcy zmarłego Cesarza, niemniej szczerego przyjaciela swego monarchy i swych ludów.

Wiedeń 13 marca. Z Izby deputowanych. Minister rolnictwa przedkłada preliminarz sum przeznaczonych z państwowego funduszu melioracyjnego, które mają być w r. 1888 użyte.

Pismo hr. Taaffego zawiadamia o następującej depeszy ks. Bismarka, wystosowanej do hr. Kalnokyego: „Z szczególną wdzięcznością przyjął rząd Niemiec i Prus uroczystą enuncyacyę, którą austryacka Izba deputowanych wczoraj pamięci cesarza Wilhelma poświęciła. Ekscelencya uprasza prezydenta Smolki o wyrażenie podziękowania Izbie deputowanych.“

Wiedeński sąd krajowy uprasza o zezwolenie na sądowe ściganie Schoenerera z powodu napadu na redakcyę wiedeńskiego *Tagblattu.*

Berlin 13 marca. W Izbie panów odczytał prezydent znane pismo ministerstwa stanu, rozporządzenie cesarza Fryderyka, wyraził słowa głębokiego smutku z powodu śmierci cesarza Wilhelma i najszczersze życzenia dla cesarza Fryderyka, prosił o upoważnienie do wyrażenia cesarzowi uczuć najwierniejszego przywiązania i uległości dla domu i zakończył trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza, który Izba powtórzyła z zapałem.

Ks. Bismark uda się o godzinie 2-ej do Charlottenburgu w celu złożenia raportu cesarzowi.

Berlin 13 marca. *Reichsanzeiger* zamieszcza proklamacyę Cesarza z dnia 12 marca, w której jest zawarty następujący ustęp: Polegając z całą pewnością na własnych siłach, mają Niemcy poważanie w radzie narodów i pragną tylko cieszyć się z uzyskanego pokojowego rozwoju. Że tak się rzecz ma, zawdzięczamy to cesarzowi Wilhelmowi. Przejęty jestem ważnością zadania, a całem mojem staraniem będzie prowadzić dzieło w tym samym duchu, w którym było utrwalonem, a mianowicie uczynić Niemcy ogniskiem pokoju i zgodnie ze sprzymierzonemi rządami i konstytucyjnemi organami Niemiec i Prus pielęgnować dobro niemieckiego kraju.

Berlin 13 marca. Rozporządzenie cesarskie, wystosowane do ks. kanclerza, które się pojawiło wczoraj w nocy, udziela mu jako długoletniemu i wielce doświadczonemu pierwszemu słudze i wiernemu i pełnemu odwagi doradcy zmarłego cesarza, któremu cesarz i cały jego dom jest zobowiązany do serdecznej wdzięczności — następujących wskazówek, które mają być decydujące dla stanowiska rządu. Ordynacya konstytucyjna i prawna państwa niemieckiego i Prus musi być o ile możności ochranianą, ażeby nie doznała wstrząśnienia. Konstytucyjnych praw wszystkich związkowych rządów jak i parlamentu należy sumiennie przestrzegać, ale wymagać należy od nich zarazem równego poważania praw cesarza. Najwyższem prawem jest dobro publiczne. Najpewniejszą rękojmią spełniania bez przeszkody zadań rządowych jest utrzymanie siły zbrojnej kraju, wypróbowanego wojska i rozkwitającej marynarki. Cesarz jest zdecydowany rządzić w państwie niemieckiem i Prusach sumiennie wedle konstytucyi państwa i kraju. Chce on najzupełniej trzymać się zasady religijnej tolerancyi, której święcie jego dom przez całe wieki przestrzegał. Chce on popierać jaknajgoręcej wszystkie usiłowania w celu podniesienia ekonomicznego dobrobytu różnych klas społecznych.

Przywięzuje on wielką wagę do wychowywania młodzieży na zdrowej podstawie bojaźni bożej i w prostocie obyczajów. Cesarz jest za największą ile możności oszczędnością w służbie publicznej i uważa autonomię większych i mniejszych związków w państwie za zbawienną, natomiast uważa za godne zbadania, czy prawo nakładania podatków, przysługujące tymże związkom, nie jest może zanadto uciążliwem dla niektórych z nich. Sprawiłoby cesarzowi osobliwsze zadowolenie zastanowienie się nad zmianą, upraszczającą organizacyę władz. Spodziewa się pełnego rozkwitu bogatego kwiatu niemieckiej sztuki i umiejętności. Dążąc do urzeczywistnienia tych zamiarów liczy na często okazywane poświęcenie i poparcie wypróbowanego doświadczenia kanclerza, na współudział organów państwa, na ofiarną czynność reprezentacyi ludowej i wszystkich władz. Nie troszcząc się o czyny wielkie, przynoszące blask i chwałę, będę zadowolonym, jeżeli kiedy będzie można powiedzieć o moich rządach, iż były one dla mego ludu dobroczynne, dla kraju pożyteczne, a dla państwa błogosławione.

Berlin 13 marca. Biuletyn urzędowy: Cesarz mimo odbycia uciążliwej podróży i wzruszenia umysłu spał bardzo dobrze i nie czuje dziś żadnych boleści. W oddychaniu nie doznaje przeszkód. Objawy miejscowe nie zmieniły się. Dalsze biuletyny będą wydawane wskutek najwyższego rozkazu w pewnych odstępach czasu.

Berlin 13 marca. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Ks. kanclerz wskutek wzruszenia w ostatnich dniach ucierpiał bardzo na zdrowiu. Śmierć cesarza wywarła na kanclerzu nietylko wrażenie moralne, ale i sprowadziła dawne cierpienia. Dlatego też towarzyszył wczoraj Schweninger kanclerzowi w podróży do Lipska. Schweninger zaleca ks. Bismarkowi spokój i możliwe ograniczenie zajęć.

Berlin 13 marca. Cesarzowa Wiktorya udała się po odwiedzeniu cesarzowej Augusty wraz z córkami do katedry i zabawiła dłuższy czas u trumny cesarza Wilhelma.

Berlin 13go marca. Według doniesień dzienników wieczornych nadał cesarz cesarzowej Wiktoryi i ministrowi Friedbergowi order Czarnego orła.

Od południa trwa bez ustanku napływ tłumów ludności do katedry. Ludność składa liczne wieńce na trumnie cesarza Wilhelma.

Wśród wieńców, złożonych w pokoju, gdzie cesarz Wilhelm umarł, odróżnia się wieniec, ofiarowany przez cesarzową Elżbietę, a przysłany przez ogrodnika dworskiego. Wieniec ten odznacza się niezwykłą pięknością.

Pogrzeb cesarza Wilhelma ma się odbyć w piątek w południe.

Petersburg 13 marca. *Goniec urzędowy* pisze: Oprócz życzeń cesarza, ażeby pamięci zmarłego monarchy wyrazić należną cześć, dowodzi zamierzona podróż następcy tronu do Berlina, iż łączące oddawna oba rządzące domy węzły ścisłej przyjaźni i wzajemnego zaufania, którym cesarz Wilhelm aż do ostatnich chwil życia był wiernym, również i nadal trwać będą z tegoż następcą. Węzły te powinny, tak jak przedtem, być rękojmią trwałych pokojowych stosunków między Rosyą a Niemcami, które są tak konieczne dla obopólnego dobrobytu i dla odwrócenia międzynarodowych komplikacyj.

Rzym 13go marca. Crispi, odpowiadając na interpelacyę względem akcyi dyplomatycznej Włoch w sprawie bułgarskiej, oświadczył, iż fakt, że Niemcy w kwestyi bułgarskiej znajdują się w przeciwnym obozie, dowodzi tylko, że zawarte przymierza nie wymagają od Włoch serwilizmu. Włochy są sprzymierzeńcem mocarstw środkowych w celu utrzymania pokoju, a we wszystkich innych sprawach prowadzą swoją własną politykę. Włochy troszczą się mało o to, kto będzie księciem bułgarskim, lecz pragną popierać każdy kraj, który rewindykuje swą narodowość. Włochy nie mogą zapomnąć plebiscytarnego początku swojej monarchii.

Następca tronu odjeżdża jutro do Berlina.

Paryż 13 marca. W Izbie toczyła się dyskusya nad dochodami budżetu. Tirard żąda przed rozpoczęciem dyskusyi nad wnioskiem komisyi budżetowej względem zniesienia cła od wina i moszczu, przynoszącego 170 milionów, ażeby Izba zastanowiła się nad wnioskami co do zastąpienia tego ubytku w dochodach.

Roche wnosi, ażeby dochody budżetu przyjąć *en bloc*, według pozycyj zawotowanych tamtego roku. Wniosek ten odrzucono 261 głosami przeciw 251 głosom. Wskutek tego będzie potrzeba uchwalenia dalszego prowizoryum budżetowego.

Zofia 13 marca. Obiega pogłoska, iż odpowiedź na notę turecką została odroczoną.

Kursa. Wiedeń 13-go marca 2 g. 30 min. popoł. — **Renta austr. papierowa opod.** 77 60 — **Renta austr. srebrna opod.** 78 75 — **Renta 4% złota austr.** 108 95 — **5% Renta austr. papier. nieopodat.** 92 45. — **Akcye Banku Austr. Węg.** 857·—. — **Akcye kredytowe** 268 —. — **Londyn** 126 95 — **Napoleony** 10·04½. — **Dukaty** 6 99 — **Marki** 62 35 — — **5% Renta węg. papier.** —·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie —·—. — 6% Listy zast. gal. Zakład. Kred. Ziemsk. 36-let. —·—. — 4½% Listy zastawne Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. —·—. — Akcye kolei południowej —·—. — Ruble —·—. — Srebro —.

Berlin 13-go marca. **Banknoty austryackie** 160·45. — **Krótki Wiedeń** 160·30. — **Banknoty ros.** 165 20. — **% Listy zast. Polskie** 50·60. — **4% Listy Likw. Polskie** 45·—. — **Akcye kolei Karola Ludwika** 76·80. — **Akcye austr. kredytowe** 138 25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

(642-2-3)

We czwartek d. 15 lutego b. r.
o godz. 10 zrana,
w kościele OO. Reformatów
odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

za dusze ś. p.
Józefy z hr. Potulickich hr. Wielopolskiej
zmarłej 16 marca 1848 r.,
Jana Kantego hrab. Wielopolskiego
zmarłego 11 marca 1860 r.,
Maryi z hr. Wielopolskich ks. Jabłonowskiej
zmarłej 5 marca 1870 r.,
Stanisława ks. Jabłonowskiego
b. kapitana wojsk polskich, zmarłego 16 sierpnia 1878 r.,
na które się zaprasza Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 stycznia 1888 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
7·58 rano z Krakowa (koleją obwodową) — 8·22 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
4·07 po południu z Podgórza do Skawiny, Oświęcima;
7·03 wieczór z Krakowa (koleją obwodową) — 7·29 wieczór z Podgórza do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
5·15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Żywca;
2·00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Krakowa
8·58 rano do Podgórza — 9·24 rano do Krakowa (koleją obwodową) z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny;
10·48 prz. poł. do Podgórza z Skawiny, Oświęcimia;
6·01 wieczór do Podgórza — 7·35 wieczór do Krakowa (koleją Karola Ludwika) z Zagórza, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny;
8·01 wieczór do Podgórza — 8·36 wieczór do Krakowa (koleją obwodową) z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przed połud. z Żywca, N. Sącza, Zagórza
10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, N. Sącza, Zagórza.

Podane godziny stosują się do południka budapeszt. (4 minuty później od krakowskiego).
Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (421-45-)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*